



Kairos

XX NIEDZIELA ZWYKŁA

18.08.2024

Nr 11(129)/2024

www.paraфияjasienica.vxm.pl

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

EWANGELIA (J 6, 51-58)

Jezus powiedział do Żydów: «Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli ktoś spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje Ciało, wydane za życie świata». Sprzeczali się więc między sobą Żydzi, mówiąc: «Jak On może nam dać swoje ciało do jedzenia?» Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie jedli Ciała Syna Człowieczego ani pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało

i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił – nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a pomierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki».

KOMENTARZ

Mowa o chlebie życia rozwija się w trzech logicznie po sobie następujących stwierdzeniach:

1) Rzeczywistym czy prawdziwym „chlebem z nieba” nie jest manna, którą kiedyś dał Mojżesz, jak wierzy lud (w.31). Jest to dosłownie chleb, który stąpił z nieba. Bóg a nie Mojżesz, daje ten chleb (w 32).

2) Jezus, który, jako jedyny, zstąpił z nieba (w 38; 51a) jako „dar” Boga dla świata jest tym chlebem (w 35). Fakt ten może być poznany i przyjęty jedynie przez wiarę, czyli przez słuchanie Boga i przez naukę pochodzącą od boga. „Wykonanie dzieł Bożych” (w 28) polega na tym słuchaniu i uczeniu się (w 45-46).

3) Tym chlebem, konkretnie oglądanym, jest ciało Jezusa (w 51c). Tu na pierwsze wysuwa się temat Eucharystii, czyli dziękczynienia, wspomniany tu po raz pierwszy w wersetach 11 i 23. U „synoptyków” kiedy Jezus mówi o swoim „ciele” i „krwi”, na oznaczenie ciała użyte jest greckie słowo **soma** (ciało). Jan używa greckiego słowa **sarks** (mięso) dla podkreślenia człowieczeństwa Jezusa jako naszego pokarmu (por 1,14). Ponadto w tradycji Księgi Wyjścia mówi się o jedzeniu mięsa (przepiórek) i powrocie do „garnków mięsa” w Egipcie. Przez **sarks** Jan rozumie „ciało i krew”, pokarm i napój (w. 53; 54). Ciało (mięso) i krew baranka paschalnego odgrywały kluczową rolę w Księdze Wyjścia (12,13). W opisie ofiary

biesiadnej w Kpł 7, 18-27 czytamy o jedzeniu „mięsa”. Stąd terminologia mięsa nie była całkiem obca żydowskim słuchaczom Jezusa.

Lud wysuwa przeciw tym stwierdzeniom dwa zarzuty: Jezus nie może być chlebem z nieba, ponieważ znają jego ziemskich rodziców (w. 41-42). Jezus nie może dać im swego ciała do jedzenia (w.52). Jezus odpowiada na ten zarzut w w. 53-58, jeszcze raz podkreślając konieczność spożywania Jego ciała i picia Jego krwi jako warunku życia wiecznego.

Nie chodzi tutaj o kanibalizm, lecz o wiarę w moc Boga i Jezusa dawania życia za pośrednictwem środków, które wybrali (w. 63). To „uwierzenie” jest doskonałym kluczem otwierającym człowiekowi dostęp do życia Bożego. Którego Jezus, wysłannik Boga udziela przez słowo i sakrament. W ST, podobnie jak w tradycjach afrykańskich, „krew” jest nośnikiem życia, które jest poświęcone Bogu. To tłumaczy, dlaczego Żydom nie wolno było jeść „mięsa z krwią życia” (Rdz 9,4; Kpł 7,26-27). Krew matki podtrzymuje życie dziecka w łonie, a mleko z piersi żywi dziecko po narodzeniu. Jezus ofiarowuje nam własne ciało i krew jako naturalny pokarm nowego życia, którego przyszedł udzielić nam w obfitości. Czy wierzymy w jego zbawczą i karmiącą moc?

oprac. ks. Krzysztof

RADOŚĆ CZY SZCZĘŚCIE

W pięknym zbiorze opowieści na wpół legendarnych, *Kwiatkach św. Franciszka*, jest piękny tekst o radości doskonałej. Duch Franciszka, który daje tam o sobie znać, który przez każdy wers chce się przebić, zaznaczyć swoją obecność, nie mówi nic o szczęściu. Mówi o radości. Okazuje się, że radość, tak jak ją rozumie Franciszek,

niewiele ma wspólnego z potocznie pojmowanym szczęściem. Promieniejący radością doskonałą Franciszek w pojęciu większości ludzkiej populacji byłby najniezwyklejszym człowiekiem na świecie. Czyż nie byłoby szczęśliwie, gdyby głosiciele Dobrej Nowiny zostali przez świat uznani, honorowani, obdarzani czcią i powa-

żaniem? A jeszcze gdyby odznaczeni się przymiotami, które do takiego szacunku skłaniają? Mądrością, erudycją, walorami językowymi, pięknym, pociągającym wyglądem? Tymczasem Franciszek opowiadając bratu Leonowi o radości doskonałej, kreśli obraz przerażający. Radość bowiem będzie wówczas, gdy zziębnięci i głodni i resztką sił powłócząc nogami, znajdziemy się przed klasztorem rodzimym, a na nasze kołatanie wyjdzie brat, który chociaż nas i rozpozna, to wypędzi, okładając kijem i wyzywając od najgorszych, wytarza w śniegu... wówczas, powiada Franciszek, gdy to wszystko zniesiemy pogodnie, myśląc o mękach Chrystusa błogosławionego, które winniśmy cierpieć dla miłości Jego, o bracie Leonie zapisz, że to jest radość doskonała.

Wybrzmiewa z tej historii dość oczywista, choć skrętnie skrywana przez istotę ludzką prawda, że wszystko, co człowiek sobie zawdzięcza, przyrodzonym swoim mocom, a dzięki czemu staje się skuteczny w świecie, okazuje się chybota i niepewne, a nadto jeszcze zbyteczne. Dopiero wyzbyty wszystkiego, co mogłoby mu zapewnić jakiegokolwiek oparcie na tym padole światowym, bezbronny i nagi, wyłącznie wtedy może się rzucić w ramiona Boga w sposób autentyczny. Lekki i zdolny do unoszenia przez radość. Do głębokich intuicji Franciszka możemy zastosować klucz interpretacyjny skonstruowany przez Ch. Delsol w książce *Kamienie węgielne. Na czym nam zależy?* Wybitna współczesna myślicielka wprowadza na kartach tego znakomitego eseju radykalne rozróżnienie pomiędzy radością i szczęściem. Franciszek jako jeden z pierwszych ludzi Europy mógł być szczęśliwy bydlęcym szczęściem zwierząt stojących w oborze, zabezpieczonym ekonomicznie, materialnie, finansowo. Był przecież mieszczańskim otulonym przed otchłannością i niepewnością ludzkiego losu materialnymi dobrami. Stać go było na to, by uruchomić stosowne procedury i zabiegi, które mogły mu umożliwić ucieczkę przed prawdziwym życiem w jego bólu i wielkości i niepokoju. Pisze Delsol: „Mieszczanin jest człowiekiem, który rezygnuje z wszelkiej wielkości. Pochwała egzystencję mało ambitną, aby znaleźć szczęście, i dobrowolnie zaniża cele, aby na pewno je osiągnąć”. W takim właśnie *modus vivendi* był utwierdzany przez ojca – kupca. Od tamtego czasu ludzie pokroju Piotra Bernardone, ojca Franciszka, zaczęli Europie dyktować najatrakcyjniejszy i najbardziej płytki europejski sposób bycia. Znakomicie ową atmosferę płycizny i degrengolady mentalno – somatycznej rysuje Delsol: „Człowiek współczesny, spadkobierca nowoczesności, zorganizował cały świat uników, aby uciec od prawdziwego życia. Żyje w społeczeństwie, w którym mówi się

tylko o ludziach pięknych i zdrowych, w którym najmniejsza zmarszczka jest traktowana jak choroba do wyleczenia, w którym śmierć jest ukrywana, a choroby są na drodze do ostatecznego wyginięcia, w którym wielu dorosłych ludzi, prawie już starych, spędza czas na udawaniu idiotów w dyskotekach, w którym nazwy smutnych lub kłopotliwych faktów zostały usunięte i zastąpione eufemizmami. Inaczej mówiąc, jednostka sądzi, że żyje w świecie prawdziwym, ale w rzeczywistości bez przerwy przed nim ucieka i żyje w środowisku pojęć stworzonych dla jej sztucznego szczęścia. Albowiem to wymóg szczęścia rodzi wymóg kłamstwa”. Szczęście jest ciężkawe jak materia, z którą jest splecione. Ono otula człowieka i odgradza go otchłannych ciężarów prawdziwego życia. Wikła w udawanie i kłamstwo. W objęciach szczęścia człowiek pozostaje wiecznie niedojrzałym dzieckiem, przyklejonym do świata, w którym czuje się jak w piaskownicy. Obce stają mu się pytania egzystencjalne, obce wyzwania związane z wymiarem duchowym. Szczęśliwy człowiek to kukła bez duszy. Jakoż całą rzecz postrzega przywoływana tu myślicielka: „Szczęście to osmoza ze światem: majestatyczny i niewzruszony spoczynek aż po pogrążenie się, rozplnięcie się, zanik świadomości w stanie *satisfecit*, w którym od tej pory nic nas nie porusza i nie trapi”.

Od momentu, kiedy na scenę Europy zachodniej wkroczyło mieszczaństwo z kultem pieniądza i obsesją gromadzenia dóbr materialnych, mamy do czynienia z przeświadczeniem, coraz powszechniejszym, że jedynym i ostatecznym przeznaczeniem człowieka na ziemi jest zagwarantowanie sobie i innym maksimum szczęścia.

Tymczasem radość polega nade wszystko na uczuciu podziwu wobec świata i życia. Znowu pisze Delsol: „Radość wyraża odczucie wspaniałości realnego świata. Wszędzie, gdzie się pojawia, chodzi o rzeczywistość, nawet prostą i codzienną, bo również to, co najbardziej pospolite, jeżeli tylko jest realne, może zostać przeobrażone przez radość. [...] W przeciwieństwie do szczęścia, którego współcześni ludzie oczekują od władzy jako czegoś należnego, radość wiąże się z ryzykiem, przygodą i nadzieją”.

Szczęście staje się udziałem ludzi znarkotyzowanych. Takich, którzy muszą sięgać po ritalin bądź prozac, żeby poczuć się dobrze. Także muszą nieustannie faszerywać się analgetykami, środkami uśmierzającym bóle wszelkie, byle nie narazić się na żadne ryzyko cierpienia, zderzenia się życiem w jego prawdzie. Radość idzie przez ból i ryzyko. Idzie przez smutek, który im głębszy, tym mocniej konfrontuje nas ze światem, tym rzetelniej go dotyka. Znakomicie podobną intuicję wyraża K. Gibran, poeta libański: „Wasza radość jest waszym odsłoniętym smut-

kiem. I to samo źródło, z którego rodzi się wasz śmiech, nieraz już wypełniały wasze łzy. [...] Im głębiej smutek drąży waszą istotę, tym więcej możecie pomieścić radości”

Jest czas wakacji. Czas wędrówek i zamyśleń, czas też uwagi i dotykania świata i człowieka w różnych ich przejawach. Nie szukajmy szczęścia. Bo i tak nie doświadczymy go tutaj. Raczej pozwólmy, by życie zderzyło nas z tym, co naprawdę. Radość przyjdzie sama. Posłuchajmy jeszcze Delsol: „Jako Europejczycy ponad szczęście przekładamy przygodę, która wymaga ryzyka i destabilizacji.

Europa grecka i chrześcijańska, która szuka prawdy i wiary, która żywi się nadzieją, która wynalazła racjonalność nauk i technik, wybrała ryzyko. Nie mogłaby, nie rezygnując z siebie, zrezygnować z niepokoju, z *salto mortale*. Od początku niepokój jest naszą chwałą. Dlatego ogarnia nas rodzaj wstydu, kiedy jakaś instancja (państwo, wizja świata, dominujące hasła) rości sobie pretensję do zawłaszczenia naszych sumień, aby nas uszczęśliwić”.

ks. Leszek Łysiński

SIERPIEŃ, CZYLI POŻEGNANIE LATA

Kolejny miesiąc lata - czas zbierania plonów z pól, drzew oraz krzewów. Trwa ósmy miesiąc roku. Jeszcze ciepły i słoneczny, ale czuć już dalekie echa zbliżającej się jesieni. Nazwa miesiąca (dawniej sirzpień) pochodzi od używanego w żniwach sierpa. W sierpniu wciąż kwitną barwne kwiaty, maciejki, nasturcje, astry, dalie, cynie, kosmosy, lwie paszcze, floksy aksamitki, szaławie, dziewanny, naparstnice. To czas bujny, kolorowy, ciekawy. Jednak dzień staje się krótszy, noce chłodniejsze, pełne spadających gwiazd, ostatnich górskich wędrówek, co staje się inspiracją poetów: *patrz przyjacielu lato coraz starsze/zieleni liści ciemnieje a góry już szare/mgłą oddalenia nie poprowadzą/odległym szlakiem gdzie czekają/słodkie jagody niebiańskiego smaku... / niech więc to będzie droga wyobraźni/choć całkiem inna ale przecież nasza/niezapisana lecz żywa kadrami/ których nie zatrze czas nadchodzący/dopóki pamięć wciąż jeszcze żyje...* (tekst wł.)

Przypominają prozaicy: *Była to jednak zwodnicza pociecha, gdyż skoro upłynęła już połowa wakacji, to następna połowa aż do końca przelatywała tak szybko, tak okropnie szybko, że chciałoby się zawisnąć na każdej godzinie, by nie dać jej przeminąć, opóźnić każde wciągnięcie powietrza pachnącego morzem, by nie strwonić niebaczenie szczęścia.* Thomas Mann, *Buddenbrookowie*.

Kocham granice. Sierpień jest granicą między latem a jesienią; to najpiękniejszy miesiąc, jaki znam. Zmierzch jest granicą między dniem i nocą, a brzeg jest granicą pomiędzy morzem a lądem. Granica jest tęsknotą: kiedy oboje są zakochani, ale wciąż nie wypowiedzieli ani słowa. Granicą jest bycie w drodze. T. Jansson, *Lato Muminków*.

15. sierpnia obchodzony jest w Kościele jako święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Ponieważ co roku czci się w sierpniu rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, pod opiekę Matki Boskiej oddawali się walczący o wolność Ojczyzny powstańcy: *Trzyście razy wychodziłyśmy z różnych zaspanych i rozbitych domów i zawsze cało. Wszędzie ginęli ludzie, a my pozostawałyśmy nietknięte. Przeżywałyśmy ciężką zdumienie, dlaczego Matka Boża nas osłania? I stale odpowiedź była ta*

sama – dla Sprawy Bożej, dla naszego powołania i dla Ojca. I utrwałyśmy sobie w pamięci: życie nasze ma być lepsze i świętsze od najbardziej bohaterskiej, młodzieńczej śmierci w powstaniu. Gdy miałyśmy jakieś polecenie, by pójść ratować ginących ludzi, przynieść pociechę chorym na Mokotowskiej, czy w schronach, gdy trzeba było iść w jakieś niebezpieczne miejsce, pamiętałyśmy, że: „Idziemy na Jasną Górę do Matki Bożej...!” To było tak krzepiące, że najcięższe misje mogłyśmy podejmować i biec w najbardziej niebezpieczne miejsca bez lęku, w tym poczuciu, że idziemy do Niej. Nieraz opanowywał nas ogromny strach, ale wtedy wystarczyło powiedzieć sobie wspólnie lub w swojej duszy: „Idziemy na Jasną Górę! Maria Okońska, Wspomnienie z powstania warszawskiego.

Współczesny historyk czcił pamięć młodych bohaterów: *Było wszak coś pięknego w tamtych chłopcach i tamtych dziewczętach, jeżeli możemy ich kochać jeszcze dzisiaj. Było w nich coś pięknego, jeżeli ci, co przeżyli, potrafili dziś jeszcze poczuć w sobie powiew tamtego gorącego lata. Tego lata, w którym realizowała się jakaś ich lepsza część, w czasie którego przerośli samych siebie, w czasie którego poczuli tak jak nigdy, że są pomiędzy braćmi. A my, którzy mamy za sobą inny, również gorący Sierpień, lepiej umiemy odczuć i zrozumieć ich poryw. Prawdziwa Polska buduje się od wewnątrz.... Ta Polska, jestem o tym głęboko przekonany, zbudowana jest także na miłości i ofierze powstańców warszawskich. Na wartościach, które ciągle gorzeją w tym popielisku sprzed lat, strasznym i pięknym, jakże smutnym i jakże obdarzającym nadzieją. Przed tym ogniem i tym popiołem nisko pochylam głowę.”* T. Strzembosz.

Warto też wspomnieć przejmujące słowa poetyckie: *Pług wojny połamał sierpień jasnych lat/zostały daleko obce /krew coraz bliżej/ w ruinach wiary wiatr się nocą łzawi/a z serc za wcześniej pokrzywdzonych chłopców /nienawiść/czarny kwiat/na grobach Anhellich więdnący miast krzyży.* (Zdzisław Stroiński poeta polski, uczestnik powstania warszawskiego, zginął w sierpniu 1944 r.)

Odeszli sierpniowi bohaterowi w służbie ojczyzny.

Zaś Matka Boska Zielna: niewidoczna stąpa/po tąkach świata/od maja do sierpnia zbiera/zioła różnorakie/uśmiecha się do niej/rumianek złotym okiem/ostro pachnie mięta/szlachetnym napojem/biały krwawnik zatrzyma/krew na uwięzi/a zielona melisa/przyniesie spokój sercu/wiesiołek zawsze radosny/zaświeci bujnym kwiatem/w mroku nocy/nawet zwykła pokrzywa/prosi weź mnie ze sobą/ przecież z łaski ziemi/choć ostra jestem lekarzem/.../gdy Maryja/odchodzi wysoko/chociaż musi powrócić/dla ziemi ocalenia/zapachną niebios/a/Isniąc ziół kolorami (tekst własny)

Koniec sierpnia jest pożegnaniem lata. Czekajmy na polską złotą jesień, kotysani pięknymi słowami znanych poetów: *W sierpniu lato kurzawą stodołąną cierpnie,*

I miłość nam dojrzała jak podzwonne sierpnie./Dzwonią już sierpy cierpień, otrząsa się jabłoń./Ty pójdiesz na rozstaje, więc wybiorę ja błoń/ Więc ty babiego lata prządka — zgadnij: któż ja?/ Zacytana stronica, w kałamarzu próżnia?... (St. Grochowiak, O sierpniu).

Zobacz, ile jesieni!/Pełno, jak w cebrze wina,/A to dopiero początek,/Dopiero się zaczyna.../Z kuchni aromat leśny/Kipi we wrzątku igliwie./Ten wywar sam wymyśliłem./Bór wre w złocistej oliwie/Wiersze sam wymyśliłem./Nie wiem, czy co pomogą,/Powoli je piszę, powoli,/Z miłością, żalem, trwogą/I ty, mój czytelniku,/Powoli, powoli czytaj,/Wielkie lato umiera/ źródło jesień wita... (J. Tuwim, Strofy o późnym lecie).

Joanna Gawlikowska

OGŁOSZENIA – XX NIEDZIELA ZWYKŁA – 18.VIII

1. Słyszymy dzisiaj, że Eucharystia jest wielkim darem Bożej Miłości: Jezus daje nam siebie; to oddanie się jest tak całkowite, że staje się dla nas pokarmem! Jednakże każdy dar w naturalny sposób rodzi zobowiązanie. Ten, kto jest obdarowany miłością, powinien odpowiedzieć miłością na miłość. Dlatego też Eucharystia jest jednocześnie wezwaniem do miłości i szkołą miłości. Obdarowani przez Jezusa możemy – mocą tego daru miłości, naśladując Go w Jego miłości – zrozumieć, czym jest nasze powołanie do miłości. Jesteśmy więc zaproszeni

do „eucharystycznej szkoły miłości”, gdzie nie zdaje się egzaminu raz na zawsze, ale ostateczny egzamin odbędzie się na końcu naszego życia, kiedy to będziemy przez Boga sądzeni właśnie z miłości.

2. Liturgiczne obchody tygodnia: we wtorek, 20. VIII – wspomnienie św. Bernarda, opata i doktora Kościoła; w środę, 21. VIII – wspomnienie św. Piusa X, papieża; w czwartek, 22. VIII – wspomnienie NMP, Królowej; w sobotę, 24. VIII – święto św. Bartłomieja, apostoła.

INTENCJE MSZALNE 19.VIII. – 25.VIII.2024

PONIEDZIAŁEK – 19. VIII

18.00 1) + Andrzej Repelewicz (od koleżanek i kolegów z Oddziału Giętarń PAGED MEBLE)
2) + Antoni Kajstura (od sąsiada Andrzeja i Danuty)

WTOREK – 20. VIII

7.00 + Alicja Kłaptocz (od rodziny Janotów)
18.00 + Gertruda Kominek (roczn. śmierci)

ŚRODA – 21. VIII

7.00 + Aleksander Pajor (od Gabrieli i Grzegorza Korzonkiewicz z dziećmi)
18.00 1) + Bolesław, Franciszka Janyga, Henryk Musioł, Edward Urbańczyk, ++ z rodziny Legierskich, ks. Oleksik
2) + Kazimierz Kupiec (od rodziny Mańdok)

CZWARTEK – 22. VIII

18.00 1) + Ema Kupiec – od Joanny i Jana Jędrzejko
2) za Parafian
3) + Tadeusz Gamrot (od kolegów Jana Batczyka i Andrzeja Domerackiego)
4) + Kazimierz Iskrzycki (od bratanicy Krystyny z rodz.)

PIĄTEK – 23. VIII

7.00 + Maria Pajor (od rodziny Laszczak, Brandys)
18.00 1) + Władysław Jachniak (33 roczn. śmierci),

żona Krystyna

2) + Leopold Wajsman (od Ani Bieniek z rodziną)

SOBOTA – 24. VIII

7.00 + Józef Gibas (od Reni i Andrzeja Lisieckich)
18.00 1) + Kazimierz, Marta Pietras, synowa Bogusława, wnuk Grzegorz, Jan, Agnieszka Sobieraj
2) + Maria Skowron (od sąsiadów ewangelików i katolików z ul. Gołębiowej)
3) + Irena Kuczkowska (od rodziny Sojka z Bier)

XXI NIEDZIELA ZWYKŁA – 25. VIII

7.00 1) + Krystyna Ejtł (6 roczn. śmierci), ++ rodzice
2) + Wojciech Lisiecki (roczn. śmierci) – od rodziców i rodzeństwa
9.00 1) + Franciszka, Alojzy Ogrocki, ++ rodzeństwo
2) + Dorota Jancarczyk (od Druhów OSP Grodziec)
11.00 1) w intencji Jolanty i Marka z okazji 40 roczn. ślubu, Małgorzaty i Dawida z okazji roczn. ślubu o zdrowie, Boże błogostawieństwo, opiekę Matki Bożej
2) + Maria Strzelczyk (od Ireny, Marii, Kamila i Zbigniewa Strzelczyk)
17.00 + Antonina Kuboszek, syn Marian, Franciszek, Zbigniew Korzus